

SĘP EGIPTSKI.]



Porównanie zwierząt ssących z ptakami, | szakalem i wilkiem z drugiej strony. Ma-
 nigdy może lepiej nie było ugruntowane | jąc niejako zlecenie oczyszczać ziemię z nie-
 jak pomiędzy sępami z jednej, a hieną, | czystości, uprzążają trupy i popsute szcząt-

ki, które inaczej zarażałyby powietrze morowami wyziewy. Sępy jednakże nie posiadają zupełnie dzikiego charakteru czworonogów do nich zastosowanych. Te napadają na żyjące zwierzęta, z gwałtownem krwi pragnieniem, gdy tamtych wyłączniemi biesiadą są tylko trupy. Szczęściem dla nich, że w krajach gdzie są najliczniejsze, rzadko o żer swój troszczyć się muszą. Przylatują z dala obsiadać kupami nieopgrzebnę trupy pozostałe na bojowisku; śmierć zwierzęcia śród pól jest bankietem, w około którego zgromadza się wkrótce mnóstwo biesiadników.— Z najwyższych przestworów, gdzie szybują na rozpostartych skrzydłach, spadają na łup swój i nie raz tak żarłocznie nim się obżerają iż stają się niezdolnemi wzniesić się ponad ziemię. Sęp z resztą głodem tylko przyćśniony porzuca zwyczajną ociężałość i idzie szukać pożywienia. Wzbija się wówczas nie dojrzany prawie oku, rozciąga skrzydła i nie poruszając niemi szybuje i zakreśla szerokie koła i przepatruje powierzchnię ziemi. Nie raz niebo wydaje się zupełnie czyste, a oko nie odkrywa najmniejszego śladu ptaka w powietrzu; lecz zaledwie tylko co zwierze padnie martwe na polu, zaledwie strzelec oddali się od wypaproszonych trzewów, tysiące sępów, jak gdyby nagle w tej chwili zrodzonych, zstępują z obłoków i gromadzi się na około uczty.

Moc że to wzroku lub węchu sprowadza te ptaki z wysokości niebios i najdalszych krańców widokregu, do przygotowanej dla nich pastwy? Zapytanie to jeszcze dotąd nie jest rozwiązane. W starożytnych klasycznych pisarzach, pełno jest miejsce przypisujących sępom wzrok najlotniejszy i najbystrzejszy, a rozwinięcie jakie u nich organ wzroku przedstawia, zdaje się być przychylnem temu zdaniu, które pan Watterton i inni przyjęli, lecz które pan Audobon zupełnie za bezzasadne uważa. Naturalista ten zgodnie z panem Levaillant, utrzymuje, iż sęp przez nadzwyczajną moc węchu z tak daleka łup swój odkrywa.

Posłuchajmy jak Buffon wspaniale opisuje obyczaje, któremi sęp różni się od orła i innych gatunków wojowniczych i drapieżnych.

„Nadano orłom pierwsze miejsce pośród drapieżnych ptaków, nie dla tego żeby były silniejsze i większe od sępów, lecz dla tego iż są bardziej wspaniałomyślne i nie tak nikczemnie okrutne; obyczaje ich są dumniejsze, chód śmielszy, odwaga szlachetniejsza, gdyż prawie tyle mają upodobania w wojnie ile i chęci pozyskania łupu. Sępy przeciwnie mają tylko instynkt podłego żarłocstwa; jedynie wtedy walczą

z żywymi, gdy się trupami napaść nie mogą. Orzeł napada nieprzyjaciół lub ofiary wstępny bojem; sam jeden ich ściga, chwytą. Sępy przeciwnie, skoro tylko przewidują opór, gromadzą się w kupę i są raczej złodziejami niżeli wojownikami, ptakami rzezi, aniżeli ptakami drapieżnymi; gdyż z pomiędzy drapieżnych ptaków, one tylko jedne napadają w kilku na jednego; same tylko pozostawiają kości: smród i zepsucie przynęca ich, zamiast coby miało odpychać. Jastrzębie, sokoły, najmniejsze nawet ptaszęta, daleko więcej okazują odwagi; gdyż polują same i wszystkie prawie gardzą martwymi ciałami i zupełnie odrzucają te, co są już zepsute.»

Obraz ten, jak wszystkie które maluje Buffon, świetnieje kolorytem; dodajmy, że opis ten obyczajów sępów i ptaków, do których wymowny pisarz je porównywa, jest prawdziwym; lecz niechaj nam wolno będzie różnić się od niego w pochwałach których nie szczędzi jednym, a w pogardzie drugich. Podług widoków opatrzonej natury, wszystko jest dobrém, a sęp odstępując swojemi obyczajami, dopełnia właśnie włożonej na siebie powinności, to jest, oczyszczania ziemi z trupów, aby nie zarażały powietrza. Gdyby sęp był wojowniczym ptakiem, podobnym orłowi, gdyby jak on napadał na żyjące istoty, szedłby prosto w brew celowi natury, gdyżby powiększał liczbę trupów. Wyrzucają mu, że się gromadzi w stada na pożarcie pastwy, nie uważając że to właśnie wielkiem jest szczęściem, gdyż tym sposobem ziemia prędzej jest oczyszczona ze szczętów zwierząt zarzucających jej powierzchnię. Nie dajmy się więc uwodzić pozorom i przesadom; tak orzeł, jak sęp, ślepo tylko posłuszne są swojemu instynktowi; tam gdzie uczucie moralnie nie istnieje, nie może mieć miejsca ani pochwała, ani nagana.

Wielka rodzina sępów, rozrzucona jest po całej kuli ziemskiej; lecz obfitują szczególnie w gorących klimatach, to jest właśnie tam, gdzie są najpotrzebniejszemi do oczyszczania pól, wsi, a nawet i miast, z psujących się zwierzęcych części. Pod tym względem Egipt bardzo wiele jest wieniem pięknemu ptakowi, którego nasza ryćciną wyobraża. Najmniejszy z sępów danego świata, należy do najliczniejszego gatunku, znajduje się szczególnie w Egipcie i sąsiednich Europy, Azji i Afryki; widziano go nawet we Włoszech i Szwajcaryi, a raz nawet 1825 roku, zabito jednego w Somersétshire w Anglii. Wszyscy prawie podróżni oceniają użyteczność tych sępów dla Egiptu, gdzie wraz z błąkającą-

mi się psami, oczyszczają ulice z nieczystości wszelkiego rodzaju. Usługi ich nie mniej były cenione w starożytności jak i teraźniejszych czasach; liczone je do ptaków poświęconych i widzimy często jak najstaranniejsze ich wyobrażenie na pomnikach dawnego Egiptu. Z tad pochodzi ich miano *kurcząt Faraona*.

Wierno towarzyszy karawand, za któremi postępuje od miasta do miasta, pilny zwiedzacz wszelkich rzeźni, przemyślny w wyjadaniu trupów, sęp egipski zasługuje przynajmniej na uwagę ludzi, a jeśli dzisiaj nie czczą go jako bożyszcze, zawsze szacują go jako dobroczyńcę.

Corocznie przylatują liczne stada tych sępów w okolice Gibraltaru i południowej Hiszpanii; przepędziwszy zapewne zimę w Afryce. Pewien podróżny mówi, iż je widział blisko Sewilli, idące w ślad za pługiem i pożerające robaki wyorywane z gruntu.

Długie i obszerne skrzydła sępa egipskiego, nadają mu potężną moc lotu i pozwalają wzbijać się z nadzwyczajną lekkością. Jednakże; podobnie jak wszystkie sępy, gdy się nazrze do sytości, staje się tak ciężkim, tak ośpiętym, iż zaledwie wznieść się może nad ziemię, i w tym stanie łatwo bardzo go schwytać; zdobycz ta jednakże nie jest przyjemną, ciało jego bowiem wyziewa smród nieznośny i obrzydliwa ciecz płynie z jego nozdrzów.

Sęp ten mało co większy jest od kruką, lecz z rozpostartymi skrzydłami blisko sześć stóp trzyma. Gdy pierze jego dojdzie do zupełności, jest jednostajnie biały, prócz wielkich piór wlotach, które są czarne. Wierzch i boki głowy, podobnie i szyja, zupełnie są nagie i pozwalają widzieć skórę sino-żółtą. Oczy ma czarne. Pierze jego przychodzi do tej pory po kilku kolejnych zmianach; najpierwej jest brunatna, a po każdym wypierzeniu się przybiera coraz światlejszy odcień. Gnieździ się po rozpadlinach skał i miejscach wyniosłych; lecz jaja jego nigdy jeszcze opisane nie były.

PAŁAC LUXEMBURGSKI.

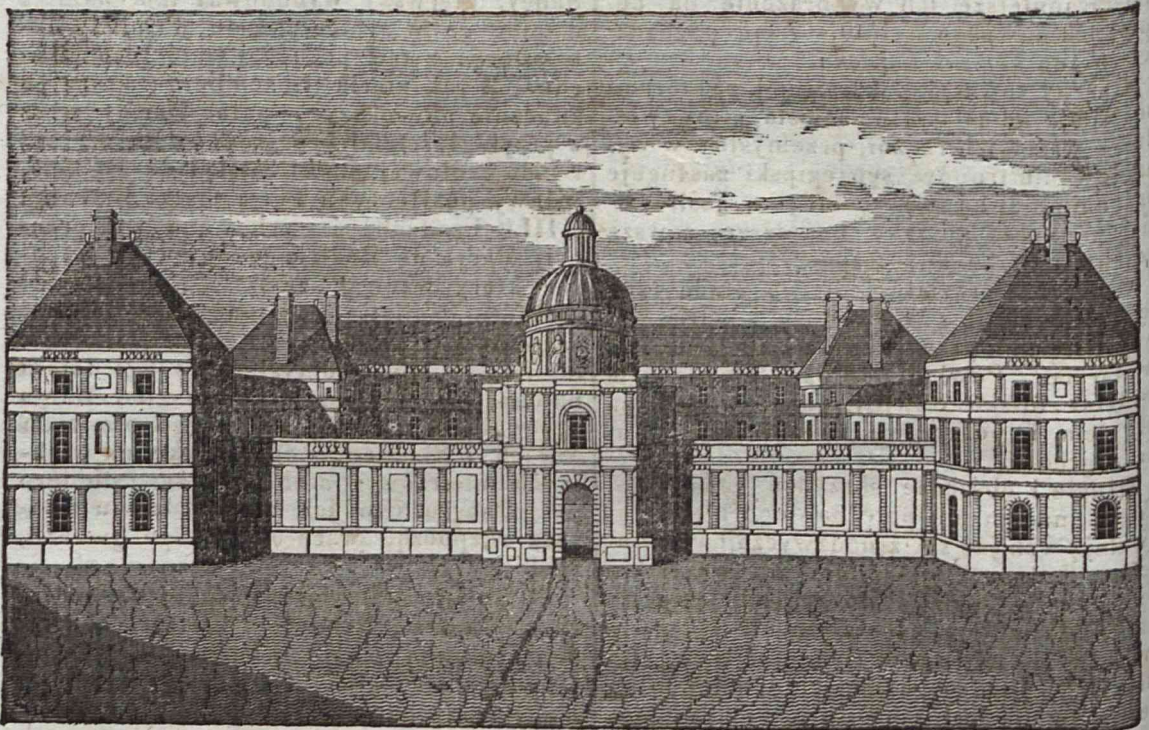
Luxemburg, który po Tuilleries wzięty wraz z ogrodami, jest jednym z najobszerniejszych i najokazalszych pałaców paryskich, zasięga zupełnie nowoczesnej daty. Miejsce które zajmuje, służyło niegdyś za obóz Rzymianom, potem stało się jednym z owych bezimiennych gruntów, dwójnaczego przeznaczenia, zarazem pustych i uprawnych, zamieszkałych i bezludnych,

jakiemi bywają zwykle grunta leżące w okolicy miast wielkich: albowiem aż do środka XVIgo wieku, przestrzeń którą teraźniejszy pałac zajmuje, nie była objętą w obwodzie Paryża. Robert de Harlay de Sancy, pierwszy wybudował tam pałac i ustąpił go w krótcie księciu d'Epinau-Luxemburg; z tad pochodzi imię tego gmachu. Z rąk księcia Luxemburg, który go znacznie powiększył, pałac Harlay wraz z przyległościami, przeszedł kupnem (1612 r.) do królowej matki, Maryi de Médicis, wdowy po Henryku IV. a matki Ludwika XIII. Urodzona i wychowana w Florencyi, Marya de Medicis pragnęła, aby pałac który wznieść zamysłała, wznawiał niektóre pamiątki rodzinnego jęj miasta; zaleciła więc swemu architektowi, Jakóbowi de Brosse, aby w pomysłach do tego dzieła natchnął się jeniusem florentskim, Marya prócz tego posłała jeszcze jego plany do Włoch i Niemiec, pod krytykę największych mistrzów w architekturze; i dopiero po jednogłośnem ich potwierdzeniu, kazała rozpocząć pracę około tego gmachu, (1615).

Pałac Luxemburski oznacza się szczególniej mocą i pięknoscią kształtu; dokładną symetrią i najdoskonalszą regularnością; lecz właśnie dla tego, że pełen jest mocy i szlachetności, zbywa mu na lekkości i wdzięku: męzka surowość jest może zbyt panującym charakterem w całości budowy, równie jak w szczegółowych ozdobach. Zabudowania trzech porządków, (tosańskiego na dole, doryckiego na pierwszym piętrze, a jońskiego na drugim) wychodzą na dziedziniec tworzący czworobok 60 stóp długi a 50 szeroki. Część najwznioślejsza jest od strony miasta, na przeciw ulicy Tournon. Przedstawia po obu końcach dwa pawilony, a w posrodku kopułę, którą odkryte tarasy, wzniesione na murach przebitych arkadami, z obu pawilonami połącza.

Pałac Luxemburski, aż do roku 1835 nie doznał żadnej głównej zewnętrznej zmiany, rozkład tylko wewnętrzny przeistoczono i znacznie ulepszone; lecz ogrody zupełnie rozburzone, a planów Brosse'a również nie uszanowano w Luxemburgu, jak plany Le Notra w Tuilleries. Nie wchodząc w dzieje wszystkich przemian drzew, ziemi, wody, kwiatów i trawników, których ogród ten był widownią, powiemy tylko, iż teraźniejszy jego stan ruchu i pozornego nieładu, nadaje mu pozór wieśniaczy i naturalny, nie będący hez pewnego wdzięku pośród Paryża. Kwietnik umieszczony na gruncie niskim, wprost pałacu, okolony kłombami drzew, rozrzucanych tu i owdzie po rozmaitej pachyto-

PAŁAC LUXEMBURGSKI.



ści wzgórzach, ozdobiony sadzawką, otwiera wstęp do pięknej i długiej alei, przyjemnie połączającej pałac obserwatorium z pałacem Luxemburskim.

Upodobanie w przepychu, które skłoniło Maryą de Médicis, aby w ogrodach swoich miała wodo-tryski, dało powód do szczęśliwego wielce wypadku dla mieszkańców lewego wybrzeża Sekwany. Były wtedy istniejące jeszcze dotąd, szczęty rzymskiego wodociągu, które niegdyś sprowadzały wody rzeczki Arcueil do pałacu Termów; już Henryk IV i Sully, myśleli o przywróceniu tego wodociągu, Marya de Medicis kazała wznieść zupełnie nowy, tuż obok zwalisk rzymskich. Pożyteczna ta praca, będąca prócz tego pięknym pomnikiem, sprowadziła strumień czystej wody, której ogrody Luxemburskie chłoneły wprawdzie część największą, lecz której reszta rozdzielona na czternaście studni, zjednała mieszkańcom lewego wybrzeża dobrodziejstwo od dawna upragnione. Prawda, iż nieco za drogo opłacili swoją wodę, gdyż wszystkie wydatki na piękny wodociąg Arcueil, pokryte zostały podatkiem nałożonym na wprowadzenie wina.

Odnaczający się jako pomnik, pałac Luxemburski wzbudza prócz tego mocne zajęcie, przez wielkie wypadki jakich był

widownią. Mało jest gmachów w Paryżu do którychby dzieje we wszystkich epokach przywiązały tyle imion, tyle wspomnień. Marya de Médicis ledwie tylko na chwilę w nim się ukazawszy, podarowała swojemu drugiemu synowi, Gastonowi d'Orleans. Posiadały go potem kolejno książę de Montpensier, de Guise i d'Alanson; ta ostatnia darowała go Ludwikowi XIV. który go przyozdobił. Wrócony domowi Orleańskiemu był mieszkaniem książęnej de Berry, córki rejenta Filipa. Ludwik XVI. stawszy się właścicielem pałacu Luxemburskiego, ustąpił go swemu bratu, wówczas *Monsieur*, a później Ludwikowi XVIII. Pod władzą konwencji, pałac Luxemburski, niegdyś siedlisko uciech, pustoty, wielkości i przepychu, stał się miejscem żałości i nędzy: zmieniony został w więzienie. Pod dyktoryatem gmach więźniów i królów, dostał za mieszkańców urzędników rzeczy-pospolitej, dyrektorowie w nim się rozgościli. Gdy rewolucya 18 brumaire, ustanowiła konsulów w miejsce dyrektorów, Luxemburg był przez przeznaczony na stolicę nowej władzy; lecz Tuilleries lepiej przypadły do widoków Bonapartego. Luxemburg inne otrzymał przeznaczenie; senat zachowawczy obrał w nim swe siedlisko. Gdy roku 1814

utworzoną została izba parów, tamże zaczęła odprawiać swoje posiedzenia; od-
tąd ciągle służy do tego użytku i uważa-
nym bydź może jako kolebka praw rzą-
dzących Francją. Ciąto prawodawcze, iz-
by parów, jest zarazem najwyższym try-
bunałem sprawiedliwości; tym więc spo-
sobem, pałac Luxemburski był jeszcze
trybunałem, gdzie się rozstrzygały najwa-
żniejsze procesa. Roku 1815, wyrok śmierci
był w nim wydany przeciw Marszałkowi
Ney. R. 1820, zabójca xięcia Berry, Louvel
ustyszał tam wyrok śmierci. Po zmianie
r. 1830, ministrowie Karola X. którzy pod-
pisywali Lipcowe rozkazy, zostali w nim
skazani na wieczne więzienie. Teraz wre-
ście, liczni zwolennicy zaburzeń, otrzy-
mali tamże zasłużoną karę. Z powodu te-
go olbrzymiego procesu, który liczył naj-
mniej 160 obwinionych, obszerna sala z
drzewa, przybudowaną została do wysta-
wy pałacu wychodzącej na kwietnik. Cho-
ciaż przybudowanie to zmienia zupełnie
z tej strony postawę gmachu, nie razi je-
dnak oka, gdyż jest w najzupełniejszej zgo-
dności z resztą budowli.

Pałac Luxemburski: gdyż miano to mu
pozostało mimo wszystkich zmian: słynie
nie z samych tylko historycznych wypad-
ków, sztuki uświęciły go także jako swo-
ją świątnię. W samym zakładzie, gale-
rya urządzona na zbiór obrazów, przyjęła
pomiędzy innymi skarby, dwadzieścia czte-
ry wielkich malowideł Rubensa, wysta-
wiających pod allegorycznymi kształty, hi-
storyą Maryi de Medicis. Roku 1805, zbiór
ten długo zaniebany, zbogacił się kilku
płodami największych mistrzów dawnych
i tegoczesnych; lecz gdy roku 1815 prze-
rzedzono muzeum Luwru, galeria Luxem-
burska przybyła mu w pomoc i ogołoci-
ła się aby zapełnić próżne w niem miej-
sca. Szczęściem, płodność artystów fran-
cuzkich, wynagrodziła uszczerbek, który
owe pożyczki zrobiły w bogactwach Lu-
xemburskich. Snycerstwo rozrzuciło tak-
że, bądź po ogrodach, bądź w około pała-
cu, i w jego salach, mnóstwo utworów
wielkiej wartości. Najbardziej szacowane-
mi są: posąg kąpiącej się kobiety, godny
walczyć o pierwszeństwo z arcy-dziełami
starożytności i wspaniałe wschody wiodą-
ce do sali posiedzeń, których całość i o-
zdoby, szlachetne i pełne wdzięku, od-
znaczają się rzadką zaletą wykonania.

LIRA I ARFA.

POEZYA WIKTORA HUGO.

przeład Br. Hr. Kicińskiego.

Lira jest godłem poezji i wyobrażeń sta-
rożytnych klasyków; arfa godłem poezji
i ducha chrześcijaństwa. W pięknym utwo-
rze swoim, Wiktor Hugo na przemiany sta-
wiąc Lirę i Arfę, wydał główną różnicę i
piętno tak różnych epok.

L I R A.

Śpij synu Appolina! w wawrzyny cię zdobie,
Śpij w pokoju, siostr dziewięć twe dzieła wy-
noszą,

Mglisty snów orszak, buja nad tobą z rozkoszą,
I lira, nuci przy tobie.

A R F A.

Młodzieńcze! synu nędzy! przerwij słodycz snu
Nazbyt gnuśne marzenie, zakryło ci świat,
A gdyś spał, nieszczęśliwy twój bliźni, twój brat,
Przyszedł i wsparcia twego dotąd czeka tu.

L I R A.

Twa młodość drogą jest chwale,
Już od urodzenia chwili,
Muzy kochały cię stale
Ludzie cię stale wieńczyli.
Nie lękaj się bóstwa czasu,
Olimp jest płodem Parnasu,
Poeci bogów stworzyli.

A R F A.

Pomnij żeś niewiasty dziecię,
Przy twój kolebce płakała.
Cierp więc; twe znikome życie
Błyszczący jak światłość niestała.
Bóg twój pan, znaki jasnymi
Zakreślił ślad twój na ziemi,
I grób gdzie zgaśnie czcza chwała.

L I R A.

Śpiewaj! Jowisz świat wstrząsa jedném oka
mgnieniem

Wenus Marsa z miłosném ściska uniesieniem,
Irys błyszczący w powietrzu, Flora płodzi kwiaty;
Śpiewaj, jak nieśmiertelni potrójném stąpieniem
Całe przemierzają światy.

A R F A.

Módl się! Bóg tylko jeden, on się skruczą wzrusza,

Wiecznie jeden i dobry, łaską grzechy myje.
Wszystko powstaje z niego i na nim się skrusza,
On cały świat zapełnia, jak niezmierna dusza,
I wśród nieskończoności, nieśmiertelny żyje.

L I R A.

Wieszczu! od Muz ukochany,
Dni w ustroniu błogiem kryj,
Ziemie tłoczy wiek miedziany,
Lecz ty w złotym wieku żyj.
Cicho czcząc domowe Bogi,
Zdała mijaj miast pożogi,
I ich wrzący mijaj tłum.
Niech nawałność wre najsrożej;
Samotniku! cóż cię strwoży,
Gdy jej ledwie słyszysz szum?

A R F A.

Bóg cię wesprze! W Bogu żyj,
Czém Jan święty był na puszczy,
Tym bądź dla występnej tłuszczy,
I niewiernych jak on chrzcij.
Idź zwiastować ludom ziemi,
Że nawałność wre nad niemi.
Że im nieba grozi sąd.
Niech twój głos i rada prawa;
Silna jak grzmot, jak miast wrzawa,
Zaślepionych wstrzyma błąd.

L I R A.

Orzeł jest królem ptaków, ptakiem króla świata,
Od Kaukazu do Atos, woba ziemi końce.

Dźwigając gromy przelata,
Nad błyskawicą buja, oczy wraża w słońce.

A R F A.

Gołąb zstępuje z nieba, jego postać błoga,
Świętego Ducha w Boskiej kryje tajemnicy
Równo starcowi drogi, jak świętej dziewicy,
Niesie gałąź do Arki, światu głosi Boga.

L I R A.

Kochaj! Eros panuje w piekle, niebie z ziemi,
Pochodnią swoją w Sestos, zatlił ogień łube,
Parysa ręką ściągnął Ilionu zgubę.

Piękności się zmieniają, zmieniaj się wraz
z niemi,

Miłości są igraszek braćmi przyrodnemi.

A R F A.

Sercu twojemu duszę wyszukaj dziewiczą,
Przywiąż się stale do niej, złącz węzły świętemi,
Dwie istoty spojone zgodą tajemniczą,
Przemijając po tej ziemi,
Już dni twoje w niebie liczą.

L I R A.

Używaj! potok żyjących
Przepływa w umarłych kraje,
Mędrzec w nieszczęściach rażących,
Wiatrom swoje troski zdaje.
A gdy śmierć niespodziewana,
Przyjdzie, jak towarzyszą błady,
Niech cię znajdzie wśród biesiady;
Witaj ją pełnym kielichem,
I w noc nie mającą rana,
Z obojętnym przejdź uśmiechem.

A R F A.

Dziel z bliźnim twój kawał chleba,
W smutku pomnięj łzy ocierać,
Czuwaj, wznos modły do nieba,
Żyjąc myśl że masz umierać.
Grzesznik ginąc duma sobie,
Ze jak w życiu tak i w grobie,
Znajdzie nicość w tém go zwoła;
Budząca trąba Anioła...
Wtedy zdrżny że ma duszę,
Zdrżny na wieczne katusze.

Słuchał pilnie poeta tych głosów z nad ziemi,
Które do odmiennego wabiły go celu,
Ipóźniej, śmiał niekiedy wyrazi wątlami,
Echom Parnasu nucić hymn Karmelu.

O KOBIETACH.

O ich przeznaczeniu i obyczajach, u ludów
tegożczesnej Europy.

(Dalszy ciąg.)

Dziś nawet w wychowaniu kobiet, niewidzimyż połączone nauki moralne, sztuki nadobne, omdlewającą i ognistą kawyntyę Rossyniego, taniec prawie zbyt wolny, romanse pełne najmocniejszych opisów z

surowém zalecaniem poszanowania winnego światu i przyzwoitości, które zachować należy? Rzuć ona w taką scenę towarzyską, niepowinnaż nabyć kobieta wielkiej przebiegłości dowcipu, szybkości i jasności pojęcia, giętkości w życiu, upodobania do tajonych uciech, łatwości kłamania i maskowania się, a nadewszystko przedwczesnego poznania namiętności i uczuć? Nie trzebaż się spodziewać, że pierwszy kwiat tkliwości, zamiast rozwijać się z prostotą i naiwnością, zwiędnie zawczesnie i ustąpi miejsca wyszukaniom zalotności, miłości własnej i osobistego interesu?

Powiedzmy bez obawy, iż cywilizacya wszystko uczyniła przeciw kobietom. Im więcej przyczyniła się do ich zepsucia, tym okazała się względem nich surowszą. Owa nawet zalotność i dworność zrodzona z pomieszania wyobrażeń rycerskich i chrześcijańskich, zdając się pochlebiać kobietom i hołdy im składać, nie byłaż pośmiewiskiem i niesprawiedliwością? Mówiła im: »Otoczone będziecie złudzeniami, a jeśli ich nieprzyjmiecie, śmieszność na was spadnie. Jeśli ulegniecie pochlebstwu, zostaniecie spodlone.« Wierny obraz towarzyskiego stanu, od początku wieku siedemnastego, aż do dziewiętnastego.

Dwóch filozofów, jeden katolik, drugi protestant, pojęli do położenie kobiet: Fanelon we Francyi, Foe w Anglii. Rad ich nie usłuchano i od owego czasu żadna prawie zmiana nie zaszła w tej najważniejszej części moralności publicznej. Prawda, iż podług założonych przez nas zasad, potrzeba przeistoczyć pierwój mężczyzn i ich wady.

Dziś, gdy Europa jednym jest tylko wielkim narodem, gdy wszystkie zamieszkujące ją ludy, zamieniły starodawne obyczaje, aby powszechną utworzyć cywilizacyą, do żadnego z nich wyłączenie nie należące, same tylko kobiety zachowały jeszcze z religijną skrupulatnością, odcienia rozróżniające niegdyś obyczaje. Niemka, Włoszka, Hiszpanka, Francuzka przedzielone są odcieniem wydatniejszym daleko, niżeli mężczyźni tych krajów.

Nie mówimy tu o najwyższych klassach. Kobiety i mężczyźni salonowi podobni są do siebie we wszystkich krajach i tworzą naród bardzo łatwy do poznania. Nietam szukać potrzeba odcieni; więcór ambasadora, obiad ministra, bal dworski, wszędzie są prawie jednakowe. Jednostajność ta rozciągnie się w krótkce nawet do pierwszych klass w Turcyi, które za lat pięćdziesiąt, przyswoiwszy sobie nasze surduty i kapelusze, dojdą niezawodnie do usamowolnienia kobiet. Średnia klasa, sama

tylko przedstawia odrębną cechę. W tej to sferze oceniac należy kobiety i rozmaitość zwyczajów i obyczajów, wynikająca ze stanu towarzystwa. Nikogo poznać nie można, gdy się widzi tylko świat w paradnym ubiorze. Zwiedz buduar, wejdź do sali jadalnej, przeniknij szczegóły gospodarstwa, jeśli chcesz sądzić i oceniać zwyczaje i obyczaje domowe. Jeśli zostawimy na stronie uprzywilejowane klasy, zawsze wystrojone, zawsze podległe prawom etykiety, a zajmować się tylko będziemy ogółem, można zaręczyć, iż ze wszystkich kobiet Europejskich, najbardziej naiwne są Niemki. Pod tym względem różnią się zupełnie od Angielek, a nadewszystko od Francuzek. W tych krajach wychowanie kobiet jest odjemne. Powtarzają im bez ustannie: »Rób to, nie rób tego.« Mało przytaczają powodów. Jeśli panienka śmielsza lub bardziej otwarta, spyta dla czego jej to zalecają, odbiera odpowiedź: — »To nie jest podług zwyczaju, to nie jest jak należy, to śmiesznie!« Lecz czyn zakazany jestże złym? Jdla czegoż jest złym? Krótka na to odpowiedź: »Moja kochana, nie należy rozprawiać; młode dziewczęta nie powinny rozumować. Jdź się uczyć włoskiego języka. Ależ mam, ja myślałam... —« Myśleć! to wcale nie potrzebne; rób to co ci każą.« Jakt! wola nauczycielki, przepisy mody, siła zwyczaju, przytłumiają owe namiętności, owe uczucia, owe myśli, ową tajemną dzielność z których ręka Twórcy utkała osnowę naszego życia! Mniemają, że dosyć jest zgasić czułość i przezwyciężyć charakter, odjawszy wszystkie powierzchowne jego oznaki. Nie widzimyż przeciwnie, że owe władze czucia i myśli są prawdziwymi ogniwami spajającemi nas ze wszystkiemi co jest boskiem, że aby ich popęd skierować i zwolnić, do nichże samych właśnie przemawiać należy?

Skutek takiego wychowania, zupełnie jest różny we Francyi i Anglii. W Anglii, stare wyobrażenia krążące w towarzyskiem cieple, służą za przeciw-wagę powściągliwości nakazanej kobietom. Ponieważ Anglicy wysoce cenią osobistość każdego, nie mogą wzbronąć płci pięknej dzielić to uczucie. Obyczaje też kobiet są zimne i surowe na pozór, rzeczywiscie zaś stanowcze i śmiałe. Towarzystwo francuzka otacza kobiety potężniejszymi daleko więzy, utwarza im istnienie bardziej sztuczne, wpaja w nich zasady daleko mocniej krępujące. Czytanie romansów, rozmowy wolniejsze niżeli w Anglii, wcześniej czynią dojrziałym umysł kobiety francuzki; a może w ogóle, przywyknienia te zaosttrajac dowcip, wysuszają pręcej niżeli w Anglii, a nade-

wszystko w Niemczech, prostotę i pierwszy kwiat czułości i myśli.

We Francyi, kobiety podległe są przyzwyczajeniom; w Anglii etykietcie. Niemniej dla tego w obu tych krajach cenią naturalność; jest ona przedmiotem wyłącznej zupełnej nauki. »Córko moja, bądź naturalną,« mówi nie jedna dobra matka. Owa wyuczona prostota zależy na tém, aby nie czynić tego czego inni nie czynią, ścisnąć, że tak powiem, duszę i umysł jak najobciślejszą sznurówką; a co najdziwniejsza, potrzeba koniecznie uleźć temu wymuszeniu, pod karą śmieszności.

W Niemczech, mniej daleko widzimy śladów tej wyuczonej elegancji, tego przepiśowego życia. W ogóle, Angielka na to żyje, aby robiła herbatę, Francuzka dla załotności, a Niemka dla gospodarstwa. Co do miłości, ta miesza się z tém wszystkiém i prawie w równym stosunku we wszystkich krajach. W Niemczech, życie domowe pochłania wszystkie wyobrażenia; nie poświęcają tam kształcenia uczuć moralnych, wykształceniu umysłowemu, a mniej jeszcze powabnej układności. Nie każą przytłumiać lub pokrywać wrażeń i uczuć naturalnych; kobiety też dla tego zachowały tam więcej osobistości charakteru, a poezya natchnienia miesza się z rzeczywistością pospolitego życia. Nie raz widziałem w Niemczech rozwijającą się instynktową prostotę i zachwycającą świeżość uczuć. Sama nawet przysada była przesadzoną naturalnością i nie raz wiele mnie bawiła. Angielka jest zupełną arystokratką, nawet gdy ojciec jej jest tylko kupcem korzennym. Umysł jej sprowadzony z prostej drogi, pewnym przyjętém wyrachowaniem, przywiązuje fałszywe wyobrażenia pospolitości, do zatrudnień, które rzeczywiście nie w sobie pospolitego nie mają. Można ją widzieć nudzącą się cierpliwie przy oknie lub klawikordzie, nucącą miłosną piosnkę jak gdyby czytała elementarz, haftującą chusteczkę, lub robiącą siatkę. Nudzi się, lecz nudzi się szlachetnie. W Monachium, Wiedniu, Berlinie, młoda i piękna córka wielkiej damy, schodzi i wbiega po schodach, nosząc za pasem klucze od spiżarni i piwnicy. Lolotta Wertera smarująca masłem grzanki chleba, na których widok kochanek jej we łzach się rozptywa, bynajmniej nie jest żartem, a jeszcze mniej parodią.

To połączenie czułości i zatrudnień domowych, nadzwyczajnie pospolite jest w Niemczech. W Anglii przeciwnie, czułość znana jest tylko w pończoszczkach jedwabnych

rękawiczkach słomkowego koloru i białym atłasie. Pewnego dnia, kobieta z wyższego stanu, która miała ze mną odwiedzić galerię obrazów, wymówiła się, gdyż to był dzień przeznaczony na pranie. Jednakże jej umysł był wykształcony, obejście techną szlachetnością i pełne wdzięków; nie wiele znałem znakomitszych kobiet. *Die grosse Wasche* (wielkie pranie), jest ogromnym wypadkiem dla wszystkich kobiet niemieckich; biada temu kto wówczas wejść się do ich domu ośmieli! wszystko tam przewrócone do góry nogami. Ileż to razy damy, i to jeszcze damy dworskie, poświęcają zaproszenia i wizyty *wielkiemu praniu!* Nie trzeba zapominać, że nie mówię o żonach rzemieślników i wyrobników. W tych klasach, żona jest tylko pierwszą sługą. Myśli jedynie o kuchni i praniu. Pomędzy temi dwoma ostatecznościami: życiem gospodarskiem i drobiazgowém, które pochłania całe pojęcie, i owém fałszywym sztuczném wymuszeniem, przytłumiającém prawdę charakteru: znajduje się ideał kobiety, towarzyski mężczyzny, tyle oświeconej, aby go mogła zrozumieć, tyle naiwnej, aby zachowała prawdziwe uczucia, tyle skromnej, aby nie pogardzała tém wszystkiém, co się przyczynia do dobrego bytu i przyjemności życia.

W Hiszpanii i Włoszech, postęp wychowania zupełnie jest różny. Kobiety uczą się drzeć, ulegać swym namiętnościom, żałować za nie i na nowo rozpoczynać to następstwo winy i żalu, dopóki nie nadejdzie wiek, który wydziera im zarazem uwodzącą miłość i oczyszczającą karę. Zwróćmy jednakże na to uwagę, że w tych krajach pod niektórymi względami, nie istnieje prawo przyzwyczajenia towarzyskich. Dobre lub złe postępowanie, nie zawisło od towarzystwa. Ponieważ związki we Włoszech, są skutkiem natchnionego popędu, szanują je i myślą że ludziom nie należy mieszać się do spraw takich.

Wszyscy podróżni zgadzają się, iż we Włoszech panuje wielka wolność obyczajów, że uczucia zdrarżają się i rozwijają z mocą i niepodległością nie pochodzącą z samego tylko klimatu, lecz i z wychowania kobiety. W Niemczech tenże sam zapał istnieje, tylko jest nieco lepiej skierowanym. Mniej tam jest wystawności, etykiety niż w Anglii i Francyi. Próżność mniej ofiar otrzymuje.

(Dokończenie nastąpi).